

MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 23 • LISTOPAD 2021 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

KONKURS

„Młodzi = Przedsiębiorczy”

MEDIACJE ZAMIAST SĄDU:

O pracy i zawodzie mediatora
opowiada Angelika Czarnecka

**ŚLADAMI GANDALFA
I SKYLWAKERA**



Podróże bliskie i dalekie

Kraków to piękne i oplecione historią miasto, pełne różnych ciekawych zakamarków. Corocznie, tysiące ludzi przyjeżdża tu, aby zobaczyć Wawel, Kościół Mariacki i inne ważne zabytki. Kto wówczas jest ich wsparciem – wiadomo przewodnik po Krakowie.

W listopadowym numerze Młodego Krakowa, chcemy dać szansę Czytelnikom na zapoznanie się z tą profesją. Rozmawiamy zatem z przewodniczką, która na co dzień wycieczki oprowadza.

Pozostając w temacie podróży, przyglądamy się zjawisku turystyki filmowej. Zwiedzanie lokacji, w których nagrywano Gwiezdne Wojny, czy Władcę Pierścieni, staje się coraz bardziej popularnym hobby. Zauważmy, że ciekawych pozostałości po dawnych planach filmowych, nie brakuje również w Krakowie.

W listopadowym numerze wspominamy 100-lecie krakowskich klubów piłkarskich. Dokładnie wiek temu, swoją historię rozpoczynały drużyny Garbarni, Prokocimia i Prądniczanki. Stąd też, warto zapoznać się z ich losami i zaśpiewać wspólne „sto lat!”.

W serii „kierunek przyszłość” natomiast, porozmawiamy o niesądowych metodach rozwiązywania sporów. Przedstawi je nasza rozmówczyni, która wyjaśni, czym zajmują się mediator.

W listopadowym wydaniu odwiedzamy także przeszłość, aby zobaczyć, jak żyli nasi przodkowie w okresie II Rzeczypospolitej.

Bartek Hałatek

**Projekt „Młody Kraków – Młode Media”
otrzymał nagrodę Europejskiej
Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom
w Stuttgarcie w roku 2011.**



Wydawca:

**Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków**

Adres redakcji:

**Referat ds. młodzieży, pok. 16
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków**

Kontakt z redakcją:

**tel. 12 616-78-19
e-mail: mlodziej@um.krakow.pl**

Redaguje zespół:

Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny),
Bartek Hałatek, Lidia Kędra,
Kinga Kowal, Mikołaj Ługowski,
Alicja Bazan, Jakub Pilarski,
Błażej Renc, Mateusz Talaczyński,
Jerzy Walaszek, Jagoda Burekowska

**Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:**
QR Communications

Zdjęcie na okładce:

Unsplash: Nate Johnston

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

SPIS TREŚCI

- 03 ■ Mediacje zamiast sądu**
- 06 ■ Lubię pokazywać Kraków turystom**
- 08 ■ Śladami Gandalfa i Skywalkera**
- 11 ■ Krakowskie dzielnice mają swoje tradycje**
- 13 ■ Codziennosc w II Rzeczypospolitej**
- 16 ■ Kino bez sztuczności**
- 18 ■ Konkurs "Młodzi = Przedsiębiorczy"**



**młody
KRAKÓW
2.0**



MEDIACJE ZAMIAST SĄDU

O pracy i zawodzie mediatora
opowiada **Angelika Czarnecka**



Ukończyła studia magisterskie na kierunku prawo i administracja oraz studia podyplomowe na kierunku mediacje i alternatywne metody rozwiązywania sporów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obecnie kontynuuje edukację prawniczą w ramach aplikacji radcowskiej w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie. Jednocześnie pracuje w kancelarii prawnej, wykonując również zawód mediatora.

– Mediacje nie są w Polsce zbyt popularne. Czym zajmujesz się jako mediator, na czym polega twoja praca?

– Mediacje to alternatywna metoda rozwiązywania sporów. Dotyczą każdej dziedziny prawa. Ja zajmuję się przede wszystkim prawem rodzinnym. Moim zdaniem, z uwagi na wysoki stopień towarzyszących w sporze emocji, mediacja jest najbardziej potrzebna w sprawach rodzinnych w sytuacji napiętego sporu pomiędzy stronami. Sąd zazwyczaj podczas rozprawy nie jest w stanie w sposób szczegółowy oraz satysfakcjonujący obie strony uregulować pewnych kwestii. Dotyczy to na przykład kontaktów z dzieckiem w ramach opieki naprzemiennej. Tutaj bardzo pomocny jest właśnie mediator, który podchodzi do konfliktu również od strony psychologicznej, stara się pogodzić dwie strony i wskazać, że dobro dziecka jest najważniejsze, o czym często w sytuacji sporu rodzice zapominają. Popularne są również mediacje prowadzone w ramach występujących sporów gospodarczych. Mediacja jest metodą rozwiązania sporu

o wiele bardziej ekonomicznie opłacalną dla podmiotów gospodarczych niż wieloletni spór sądowy. Spór sądowy w sprawach o zapłatę może trwać nawet około dwóch-trzech lat, natomiast mediacja zakończyć się może podpisaną ugodą nawet po dwóch-trzech spotkaniach. Z każdego spotkania mediacyjnego spisywany jest protokół, natomiast w sytuacji konsensusu pomiędzy stronami dochodzi do sporządzenia i podpisania ugody przez strony sporu.

– Jaka była twoja droga zawodowa? Jak długo pracujesz w zawodzie mediatora?

– Obecnie pracuję w kancelarii radcowskiej jako prawnik, jednocześnie kończę drugi rok aplikacji radcowskiej. Jako mediator pracuję niecały rok.

– Jak wygląda droga prowadząca do zdobycia zawodu?

– Mediatorem może zostać osoba fizyczna mająca pełną zdolność do czynności prawnych, korzystająca w pełni z praw publicznych, mająca odpowiednie wykształcenie oraz kursy. Mediatorem może zostać osoba posiadająca przede wszystkim umiejętności rozwiązywania konfliktów oraz nawiązywania kontaktów międzyludzkich. Z doświadczenia wiem, że najlepiej jest wybrać studia prawnicze lub z zakresu psychologii, bo obie te dziedziny bardzo przydają się w procesie mediacji. Oczywiście ukończenie innych studiów, np. z zakresu księgowości, nie zamyka nikomu drogi do uzyskania tytułu mediatora. Można się oczywiście dokształcić poprzez studium psychologiczne czy studia podyplomowe z danej dziedziny prawa. Jednak żeby świadczyć profesjonalne usługi, tak



by procesem mediacji zastąpić postępowanie sądowe, trzeba być trochę obytym z prawem. Do tego potrzebne jest odpowiednie wykształcenie. Jednak trzeba uważać, bo jest dużo kursów online, które nie dają podstaw do wykonywania zawodu mediatora.

– Co po skończonych studiach i kursie?

– Można pracować w kancelarii, która prowadzi mediacje. Po ukończeniu 26. roku życia oraz po spełnieniu innych wskazanych szczegółowo warunków możliwe jest również wpisanie się na listę stałych mediatorów prowadzoną przez sąd okręgowy. Gdy sędzia podczas sporu sądowego widzi u stron predyspozycje do porozumienia, wybiera ze wspomnianej listy mediatora. Ja będę się właśnie o taki wpis starała.

– Dlaczego wybrałaś zawód mediatora?

– Nie mogłam w prawie znaleźć miejsca dla siebie. Bardzo lubię obsługę przedsiębiorców i kontakt z ludźmi, jednak jest on coraz rzadszy. Nawet rozprawy obecnie w znacznym stopniu odbywają się zdalnie. Bardzo interesuje mnie prawo oraz psychologia, a mediacja jest zawodem, w którym mogę swobodnie łączyć oba zainteresowania i wykształcenie. Mediator jest bezstronny, nie opowiada się po żadnej ze stron konfliktu i jednakowo pomaga obu stronom w poznaniu i wyrażeniu stanowiska odnośnie do danej kwestii, a tego typu działanie najbardziej odpowiada moim preferencjom.

– Z jakiego typu sprawami w mediacjach rodzinnych najczęściej się spotykasz?

– Przeważnie są to spory na tle uregulowania kontaktów z dziećmi lub ustalenie szczegółów dotyczących wykonywania pieczy naprzemiennej. W ramach orzekania o rozwodzie sąd musi rozstrzygnąć o takich elementach, jak określenie zasad kontaktów rodziców z dzieckiem, wskazanie miejsca zamieszkania małoletniego, doprecyzowanie, jak wyglądać będzie wykonywanie władzy rodzicielskiej oraz sprawowanie pieczy nad dzieckiem. Są to na przykład tak szczegółowe kwestie, jak regulacje odnoszące się do spędzania świąt w lata parzyste, w określonych dniach u każdego z rodziców. Sądy obciążone są pracą. W ramach sporu sądowego nie jest możliwe tak głębokie wejście w relacje skłóconych małżonków, jak w ramach przeprowadzonych media-

Mediator jest bezstronny, nie opowiada się po żadnej ze stron konfliktu i jednakowo pomaga obu stronom w poznaniu i wyrażeniu stanowiska odnośnie do danej kwestii, a tego typu działanie najbardziej odpowiada moim preferencjom.



cji. Trudno takie drobne sprawy dotyczące kontaktów uzgodnić między stronami na sali sądowej. Mediacja jest moim zdaniem najbardziej odpowiednią opcją, żeby w takiej sytuacji dwie strony mogły swobodnie określić swoje oczekiwania i dojść do porozumienia w dogodnych warunkach.

– W jakich jeszcze przypadkach warto skierować się do mediatora zamiast do sądu?

sądowe wymaga poniesienia opłaty proporcjonalnie wysokiej do wartości przedmiotu sporu i zdecydowanie dłuższego niż mediacja okresu postępowania. Zwykle w takich sprawach wina leży po obu stronach i mediacje są właśnie po to, żeby te dwie strony mogły się spotkać i dojść do konsensusu. O dobrej mediacji mówimy wtedy, kiedy dwie strony są w pewnym sensie nie do końca zadowolone z ugody. Nie chodzi o to, by jedna strona czuła się pokrzywdzona, a druga wygrana, ale by obie strony ustąpiły sobie wzajemnie w pewnych kwestiach i doszły do kompromisu. Mediacje są też o tyle korzystne, że są całkowicie utajnione. Nawet dokumenty, które są przedstawione mediatorowi, muszą po mediacji zostać zniszczone, podczas gdy pełnomocnik sądowy musi je przechowywać przez wskazany przepisami czas. Jeśli przedsiębiorca nie chce, żeby jakieś kwestie, stanowiące na przykład tajemnicę przedsiębiorstwa, wyszły na jaw, mediacja jest świetnym rozwiązaniem.

– Jak wygląda proces mediacji?

– Są różne szkoły. Jedni mediatorzy preferują metodę mediacji bezpośredniej, a inni pośredniej. Ja spotykam się najpierw z jedną ze stron sporu, następnie z drugą. Jeśli obie strony wyrażają taką wolę, w ramach trzeciego spotkania obie strony sporu uczestniczą w niej wspólnie. Czyli najpierw poznaję oczekiwania obu klientów, a potem łączę je oraz przedstawiam, jeżeli taką wolę mają strony sporu, sposób rozwiązania sporu we współpracy z nimi. Są szkoły takie, które nie doprowadzają w ogóle do spotkania obu stron. Taki rodzaj mediacji jest naj-



częściej spotykany, gdy obie strony są tak skłócone, że nie są w stanie przebywać w jednym pomieszczeniu i podjąć rozmowy. Zdarza się również, że w mediacjach w ogóle nie biorą udziału zainteresowani, ale ich pełnomocnicy. Osobiście uważam, że strony sporu powinny uczestniczyć bezpośrednio w procesie mediacji.

– Jakich cech charakteru i umiejętności miękkich wymaga twoja profesja?

– Mediator to w szczególności osoba autentycznie zaangażowana w rozwiązywanie problemu. Ważna w wykonywaniu tego rodzaju zawodu jest empatia i powściągliwość w ocenianiu drugiego człowieka. Mediator musi być osobą komunikatywną oraz cierpliwą. Powinien też potrafić w odpowiedni sposób przedstawić obu stronom konfliktu wzajemne oczekiwania. Gdy obie strony są w sporze i słyszą, że druga strona czegoś od nich żąda, to od razu przybieramy postawę atakującą. A kiedy te same oczekiwania zostaną przedstawione przez osobę niezaangażowaną w spór, niekojarzącą się osobie z negatywnymi emocjami, to klient zaczyna widzieć sprawę z trochę innej perspektywy.

– Jako mediator jesteś pomiędzy dwiema osobami, które są w sporze. Jak wpływa to na twoje samopoczucie?

– Jest to na pewno zawód dla osób mających mocne nerwy i potrafiących rozdzielić życie zawodowe od prywatnego. Spory, szczególnie jeśli chodzi o kontakty z dzieckiem, są bardzo emocjonalne. Pojawia się dużo łez, krzyków i chodzi właśnie o to, by przekazać tym osobom swój wewnętrzny spokój, a jednocześnie nie pozwolić emocjom z pracy wpływać na swoje życie prywatne. Osobiście nie czuję się zbyt obciążona tymi problemami, bo pracuję też w kancelarii, która na co dzień

Mediator to w szczególności osoba autentycznie zaangażowana w rozwiązywanie problemu. Ważna w wykonywaniu tego rodzaju zawodu jest empatia i powściągliwość w ocenianiu

boryka się z wieloma problemami związanymi ze sporami rodziców dotyczącymi ich małoletnich dzieci, więc od początku swojej kariery prawniczej miałam sporo do czynienia z tego typu sprawami i emocjami towarzyszącymi tym konfliktom.

– Czy łatwo jest znaleźć pracę w zawodzie?

Ja łączę zawód mediatora z pracą prawnika i myślę, że w tej sytuacji jest to bardzo fajna opcja zarówno zarobkowa, jak i rozwojowa. Jeśli ktoś zgłasza się do mnie z danym problemem, ja mogę mu zaproponować mediację. A jeśli mediacja w konkretnym przypadku nie jest możliwa, to jestem w stanie zaproponować obsługę prawną.

Moim zdaniem praktyczne jest również łączenie pracy psychologa lub socjologa z pracą mediatora. Oczywiście istnieją kancelarie zajmujące się jedynie mediacją, ale z tego, co wiem, obecnie nie jest ich za dużo. Mam wrażenie, że obecnie niełatwo znaleźć ofertę pracy jako mediator na pełen etat. Mam nadzieję, że to się zmieni. W Stanach Zjednoczonych jest to jeden z powszechnie wykonywanych zawodów, natomiast u nas często spotykam się z osobami, którym muszę wyjaśniać, co robię, bo nigdy o nim nie słyszały. Większość ludzi jest zdziwionych, że w ogóle istnieje inny sposób rozwiązywania sporów sądowych poza sądem. Pełnomocnicy stron często tego klientom nie przekazują, bo każdy pracuje dla siebie i nikt nie chce tracić potencjalnych klientów. Dlatego myślę, że świadomość społeczna jest jeszcze zbyt mała, żebym mogła zajmować się wyłącznie mediacjami. Moim zdaniem traktowanie mediacji jako dodatkowej usługi, obok obsługi prawnej, jest obecnie najbardziej rozsądnym modelem wykonywania tego rodzaju zawodu.

Rozmawiała Lidia Kędra



Lubię pokazywać Kraków turystom

Podczas oprowadzania dobrze jest nie ograniczać się do przedstawiania suchych faktów. Warto znać również historyjki, anegdoty, dykteryjki. Kraków jest niesamowicie bogaty w tego typu opowieści – uważa Beata Mikulińska, licencjonowana przewodniczka po Krakowie.



Pracuje Pani jako przewodniczka po Krakowie. Dlaczego wybrała Pani właśnie ten zawód?

Z wykształcenia jestem chemikiem, skończyłam Politechnikę Krakowską i w pewnym momencie, z przyczyn zdrowotnych, musiałam zmienić profesję. A że zawsze interesowałam się historią, szczególnie Krakowa, to był to naturalny krok. Zaczęłam pracować w turystyce, w biurze podróży. Potem zmieniłam pracę „dla kogoś” na pracę „dla siebie”, Zrobiłam kurs przewodnika i od piętnastu lat pracuję w tym zawodzie.

Co Pani najbardziej lubi w swojej pracy?

Najbardziej lubię Kraków! Lubię pokazywać go turystom, szczególnie tym zza granicy, bo czasami mają nieprawdziwe wyobrażenia na temat naszego miasta i Polski. W tej pracy interesujące jest także poznawanie nowych ludzi, kontakt z nimi.

Jak wygląda codzienna praca przewodnika?

Składają się na nią przede wszystkim spotkania z turystami. Czasami idę po nich do hotelu i razem udajemy się na miejsce, od którego zaczynamy zwiedzanie. Grupy najczęściej odbieram z parkingu pod Wawelem. Plan dnia zależy od tego, czy mamy wstępy do muzeów lub innych obiektów na konkretną godzinę. Wtedy trzeba tak go ułożyć, żeby być w tych miejscach punktualnie. Czasem zwiedzający proszą mnie o zarezerwowanie biletów wstępu. Niektóre miejsca w Krakowie warto od-

wiedzać o określonych godzinach, na przykład zegar na dziedzińcu Collegium Maius, albo określonych porach dnia, na przykład Bazylikę Franciszkanów. Ważne są też przerwy – chwile relaksu są potrzebne, żeby turyści mogli chwilę odpocząć i potem z nową energią ruszyć na dalsze zwiedzanie.

Jakich turystów oprowadza Pani najczęściej? Czy są to turyści z zagranicy czy Polacy?

Jedni i drudzy. Przed pandemią najczęściej oprowadzałam turystów ze Stanów Zjednoczonych, pracowałam przede wszystkim z nimi. Natomiast teraz częściej są to indywidualni turyści z Polski, ale też grupy szkolne, na przykład z liceów i szkół podstawowych.

Czego turyści są najbardziej ciekawi w Krakowie? Które rejony miasta ich interesują?

Miejscem, które każdy chce zobaczyć, jest centrum Krakowa – Stare Miasto. Bez niego w zasadzie nie ma oprowadzania. Każdy jest ciekawy tej części miasta. Obecnie miejscem, które cieszy się dużą popularnością, jest także Podgórze. To jest szalenie ciekawa dzielnica, a mało kto zapuszcza się na prawy brzeg Wisły. Jest to rejon, gdzie warto pojechać, warto się tam przespacerować. Pełne ciekawych zabytków i zupełnie nieoczywistych miejsc. I jest tam też bardzo dużo – co się turystom podoba – bardzo ciekawych restauracji serwujących dobre jedzenie. Czasami więc robimy wycieczki kulinarne, smakując różnych lokalnych potraw.



A wycieczki tematyczne?

Takie wycieczki też organizuję. Na przykład „Kraków gotycki”, „Kraków renesansowy”. Przygotowuję trasy w zależności od tego, co turysta chce zobaczyć. Ale robię też wycieczki tematyczne dla szkół, w zależności od sezonu. Rok 2021 jest rokiem Stanisława Lema. Prowadzę zatem wycieczki poświęcone temu pisarzowi. Ale nie tylko jemu, bo Kraków jest bogaty w znane, kolorowe postacie, które tutaj mieszkały. Kimś takim był choćby Stanisław Wyspiański.

Pandemia koronawirusa uderzyła w turystykę. Czy przewodnicy musieli szukać innego zajęcia?

Niewątpliwie ma pani rację, turystyka bardzo odczuła epidemię koronawirusa. Mnie ta sytuacja ominęła, ale niektórzy z moich znajomych byli zmuszeni przekwalifikować się. Teraz wracają do turystyki i pracują dalej. Obecnie ruch turystyczny w Krakowie jest wzmożony. Mam nadzieję, że tak już zostanie i nie będziemy zmuszeni zostawać w domu na kolejne miesiące. Dla przewodnika i osób pracujących w turystyce nie ma nic gorszego, niż siedzenie w domu. Niewątpliwie były to ciężkie miesiące. Mam nadzieję, że mamy je już za sobą.

Co poradziłaby Pani osobom, które chcą pracować jako przewodnicy? Jakie studia bądź kursy powinni skończyć, jak się przygotować?

Przede wszystkim, by wykonywać ten zawód, trzeba mieć bardzo rozległą wiedzę. I to nie tylko wiedza historyczna jest potrzebna, ale z różnych innych tematów. Choćby znajomość życiorysów osób, które w Krakowie mieszkały. Trzeba też być na bieżąco jeśli chodzi o wydarzenia, które się tutaj odbywają. Nierzadko turyści proszą o jakieś rekomendacje. Chcą, żeby coś im zaproponować, więc trzeba też być na to przygotowanym. Na pewno trzeba dużo czytać. Nie można bazować na, nazwijmy to, podstawowych podręcznikach, które opisują historię Krakowa. To naprawdę nie wystarcza. Cały czas



Fot. Severinus Dewantara | Unsplash

trzeba poszerzać swoją wiedzę. Podczas oprowadzania dobrze jest nie ograniczać się do przedstawiania suchych faktów, one mogą znudzić. Warto znać historyjki, anegdoty, dyktoryjki. A Kraków jest niesamowicie bogaty w tego typu opowieści. Teraz jest może nieco łatwiej. Ja, aby zostać przewodnikiem, musiałam zdać państwowy, trzystopniowy, dość trudny egzamin. Natomiast jakiś czas temu zawód został uwolniony od tego wymogu. Są oczywiście organizowane kursy. Na przykład Wawel organizuje takie kursy na przewodnika po Krakowie, przewodnika po Katedrze Wawelskiej. Zdecydowanie radziłabym z nich korzystać, bo mogą w jakiś sposób ukierunkować, otworzyć jakieś furtki, a przede wszystkim pokazać, jak do tego zawodu się przygotować pod praktycznym względem.

A jak wyglądają zarobki przewodnika? Czy oprowadzanie turystów może być głównym źródłem utrzymania, czy osoby wykonujące ten zawód pracują również w innych branżach?

Dla mnie jest to jedyne źródło utrzymania. Ale wiem, że niektórzy koledzy posiłkują się jeszcze innymi formami zarobkowania. Czy można się utrzymać z wykonywania tego zawodu? Można. Na pewno łatwiej było przed wybuchem pandemii. Jednak, jak już wspomniałam, mam nadzieję, że wszystko wróci w końcu do stanu przedpandemicznego, i że po prostu będzie dobrze.

Rozmawiała Alicja Bazan



Fot. Mateo Fernandez | Unsplash



Na zdjęciu góra Kirkjufell | Fot. Atanas Malamo | Unsplash.com

ŚLADAMI GANDALFA I SKYWALKERA

Aby poczuć magię filmu, widzowie odwiedzają miejsca dawnych planów zdjęciowych w najdalszych zakątkach świata.

W kinie każdy znajdzie coś dla siebie – dla jednych najważniejsza jest w nim komediowa rozrywka, drudzy uwielbiają razem z bohaterami rozwiązywać skomplikowane śledztwa, a jeszcze innym potrzeba historii fantasy z alternatywnego świata. Niektórym jednak sam obraz na ekranie nie wystarcza. Dlatego podróżują i zwiedzają. Przykładowo w Nowej Zelandii, gdzie łążą po górach wykorzystanych przez Petera Jacksona we Władcy Pierścieni. Albo w Tunezji, w której na spokojnej wyspie Djerba – nazwanej przez twórców Gwiezdných Wojen planetą Tatooine – narodził się Luke Skywalker.

ŚLADEM BAGGinsa I GANDALFA

Podróże tropem miejsc, w których kręcono filmowe sceny, nazywa się set-jettingiem. Nie bez powodu wspominałem o Władcy Pierścieni, bo to właśnie ta produkcja spopularyzowała turystykę filmową. Trylogia przyniosła twórcom rekordowy dochód, wynoszący aż 2,9 mld dolarów! Fani zakochani w trzech ekranizacjach dzieł Tolkiena, niedługo po premierach każdej z nich, tłumnie

zaczęli odwiedzać malownicze nowozelandzkie tereny. Dzisiaj Matamata, czyli jedna z filmowych lokalizacji, jest jednocześnie jednym z najbardziej obleganych miast w tym państwie. Turystów przyciąga m.in. wybudowany od podstaw Hobbiton, gdzie mają szansę zobaczyć blisko 40 przepięknych domków, podążając śladami Frodo Bagginsa czy czarodzieja Gandalfa Szarego. Oprócz tego zachwycają się górską scenerią Queenstown, przedstawioną w filmie jako kraina elfów, czy wypełnionym wulkanicznymi stożkami Parkiem Narodowym Tongariro, pozorującym Mount Doom. Natomiast jeśli chcą poczuć się jak producenci, zwiedzają budynek ówczesnej centrali produkcji. A stamtąd już niedaleko do Nelson, gdzie w fabryce mogą kupić kopie pierścieni wyrabianych na potrzeby filmu.

Cieszę się, że udało nam się zaszczepić w ludziach pasję i chęć poznania naszego filmu od kulis. Dla filmowca to niezwykle ważne, kiedy wie, że ludzi interesuje coś więcej niż sam efekt końcowy – skomentował to zjawisko po latach reżyser Peter Jackson.

NIECH MOC BĘDZIE Z WAMI

Tym, którzy bardziej niż historię drużyny dążącej do zniszczenia pierścienia cenią sobie międzygwiezdne walki z kultowej serii Star Wars, odwiedzić wszystkie lokacje ich ukochanego filmu będzie znacznie trudniej. Przede wszystkim dlatego, że dowodzący produkcją George Lucas swoje dzieła zdecydował się nakręcić na kilku kontynentach. Ekipa Gwiezdných Wojen w trakcie powstawania filmów przebywała m.in. w Europie, Ameryce Północnej, Afryce czy Azji, gdzie wykorzystwała tereny w ponad 10 krajach.



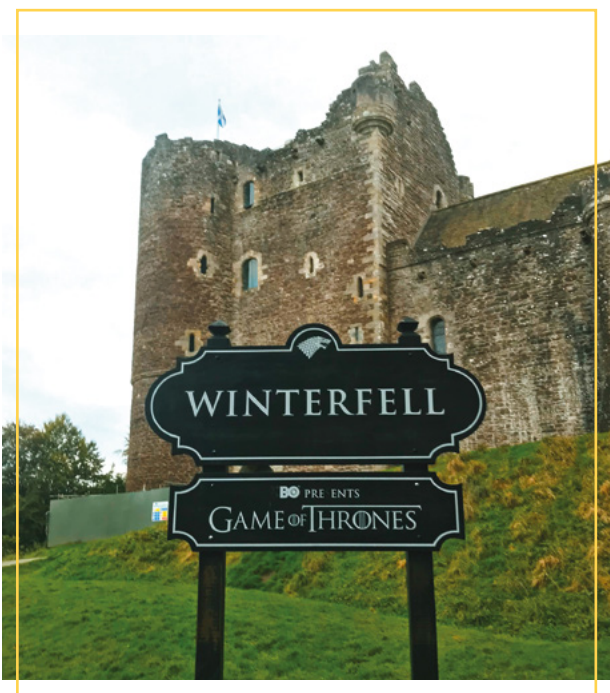
Fot. Shan Li Fang | Unsplash.com



Sporo czasu spędzili chociażby we Włoszech – właśnie tam, w Villi del Balbianello, odbył się kluczowy dla fabuły jednej z części sekretny ślub Anakina z Padme. A na oddalonym o kilkaset kilometrów wulkanie Etna urządzono fikcyjną planetę Mustafar, na której doszło do starcia Obi-Wana ze wspomnianym Anakinem. Co ciekawe, w pierwszym z tych miejsc odbywają się obecnie – odtwarzane w „kosmicznym” klimacie – ceremonie ślubne, na co w ostatnim czasie decyduje się coraz więcej miłośników Star Wars.

Innym kierunkiem, równie często obieranym przez wielbicieli Gwiezdnych Wojen, jest Tunezja, a dokładnie opisywana wcześniej wyspa Djerba. To tam, w miejscowości Tataouine, turyści poznają wnętrze domu wujostwa Luka Skywalkera – obecnie zamieniony na hotel Sidi Driss. Do jaskiń liczących kilka tysięcy lat przyciąga ich przede wszystkim możliwość zapoznania się z kolekcją gadżetów z planu Ataku Klonów.

Fot. Reiseunu | Unsplash.com



W KRAINIE SERIALI

Ale przecież nie samymi filmami przemysł kinematograficzny stoi. Serca kinomanów podbija także sporo seriali, które w dobie platform streamingowych powstają co chwila. Jednym z nich jest znana na całym świecie Gra o tron. Telewizyjny fenomen, podobnie jak Star Wars, powstawał nie w jednym, a w wielu państwach. Ale w przeciwieństwie do kinowego giganta, fani brytyjskiego serialu najczęściej wybierają tylko jedno z nich – Chorwację.

Dzieje się tak dlatego, iż tamtejsze miasto Dubrownik wykorzystane zostało przez twórców już w drugim sezonie, imitując ogromnie ważne King's Landing, czyli stolicę Siedmiu Królestw! Nieco rzadziej decydują się na podróż do Irlandii Północnej, mimo że i tam nie brakuje

Podróże tropem miejsc, w których kręcono filmowe sceny, nazywa się set-jettingiem. Nie bez powodu wspominałem o Władcy Pierścieni, bo to właśnie ta produkcja spopularyzowała turystykę filmową. Trylogia przyniosła twórcom rekordowy dochód, wynoszący aż 2,9 mld dolarów! Fani zakochani w trzech ekranizacjach dzieł Tolkiena, niedługo po premierach każdej z nich, tłumnie zaczęli odwiedzać malownicze nowozelandzkie tereny.

ogromu serialowych inspiracji, takich jak zamki Audley i Woods, przynależące w świecie Gry o tron do rodziny Stark.

SF NA PUSTYNI W UTAH

Trochę młodszy, lecz cieszący się podobnym zainteresowaniem filmowych turystów, jest serial SF Westworld. Opowiada on o zamieszkujących futurystyczny park rozrywki robotach, w samej fabule sporo czerpiąc także z westernu. Głównie ze względu na to jego twórca, Jonathan Nolan, do nakręcenia scen wykorzystał wyjątkowe tereny pustyni Utah w Stanach Zjednoczonych, od czasu powstania Westworldu odwiedzanej częściej niż kiedykolwiek wcześniej. *To dobre z dwóch powodów – po pierwsze ludzie będą mogli na własnej skórze poczuć wewnątrz klimat naszego serialu, a po drugie, jak się domyślam, odwiedzą znajdujące się w pobliżu urokliwe góry i parki narodowe – mówił w jednym z wywiadów reżyser produkcji.*

REŻYRSERSKIE INSPIRACJE

Ale nie tylko widzom atrakcyjne wydaje się zwiedzanie planów filmowych. Często temu zajęciu oddają się również sami reżyserzy. Dla przykładu belgijska artystka Agnes Varda podróże do dawnych miejsc kręcenia dwóch z jej filmów zapisała w postaci dokumentów: Plaże Agnes oraz Varda według Agnes. Awangardowa twórczyni postanowiła w ten sposób opowiedzieć o upływie czasu, który inaczej oddziałuje na ludzi, a inaczej na przestrzeń, korzystając przy tym z własnych wspomnień związanych z powstaniem paru wcześniejszych filmów jej autorstwa na tamtych terenach.

Oprócz Vardy idea set-jettingu przemówiła także do Petera Brosnana, który zamiast powrócić na plan zdjęciowy któregoś ze swoich dzieł, odwiedził obszary wykorzystane do realizacji Dziesięciorga przykazań. Skusiła go opowieść o ukrytych na jednej z kalifornijskich pustyń dekoracjach do rzeczonego filmu, które swego czasu rozkazał zapamiętać tam dowodzący wówczas ekipą Cecil

B. DeMill. Próba ukrycia cennych dekoracji, spowodowana brakiem funduszy i niechęcią do udostępniania ich komukolwiek innemu na wiele się nie zdała, bo w 1990 roku powiodły się poszukiwania Brosnana. Dzięki zatrudnionemu przez niego archeologowi na wydmach Guadalupe-Nipomo udało się odnaleźć trzy zjawiskowe elementy scenografii: piramidy, sfinksa oraz figurę Ramzesa.

SET-JETTING NAD WISŁĄ

Jeśli chodzi o filmowe atrakcje turystyczne w Polsce, to choć nie ma ich tu tyle, ile za oceanem, pasjonaci kina również mogą pójść śladem kilku znanych bohaterów. Spore zainteresowanie budzi na przykład Sandomierz z powodu, kręconego tam od lat, popularnego Ojca Mateusza. Trasy pokonywane przez kapłana rowerem, budynki odwiedzone przez niego w celu rozwiązania kolejnych zagadek oraz muzeum woskowych podobizn serialowych postaci dawno wyznaczyły nowe szlaki podróży po tym nadwiślańskim mieście. Serial oparty na włoskim Don Matteo swego czasu przyciągał przed telewizory nawet od 7 do 8 mln widzów, co skutkowało znacznym napływem ludzi chętnych do zapoznania się z urokami Sandomierza, a przy okazji także znajdującej się nieopodal Warszawy miejscowości Radość, w której to znajduje się plebania księdza Mateusza Żmigrodzkiego.

ŁAWECZKA Z JERUZALA

Kultowe Ranczo to następny przykład fascynacji polskich widzów serialową produkcją. Zarówno serial, jak i film pod tym samym tytułem rozgrywają się w fikcyjnych Wilkowyjach. Aby poznać tamtejsze tereny, trzeba wybrać się w okolice Mińska Mazowieckiego, a dokładnie do miasteczka Jeruzal, które przez wiele lat emisji serialu było Wilkowyjami. Wysoka oglądalność skutkowała niebagatelnym zainteresowaniem miejscowością ze strony widzów zakochanych w opowieści o losach skromnych i prostych bohaterów Rancza. Jednym z najczęściej odwiedzanych punktów wycieczki stała się

Ostatnim i chyba najstojnniejszym celem eskapad kinowych zapaleńców w Polsce są miejsca planów zdjęciowych oscarowej Listy Schindlera. Znany w każdym zakątku świata film Stevena Spielberga w głównej mierze powstawał w Krakowie, na terenie byłego obozu koncentracyjnego KL Płaszów.



Na zdjęciu Sandomierz | Fot. Jarmoluk | Pixabay.com

niebieska ławeczka, postawiona przed osiedlowym sklepem, na której regularnie zasiadała czwórka lokalnych pijaczków: Pietrek, Solejuk, Hadziuk i Japycz. Tuż obok kolejna atrakcja – kościół św. Wojciecha, czyli często odwiedzana przez główne postacie świątynia.

KRAKÓW TEŻ NA TEJ LIŚCIE

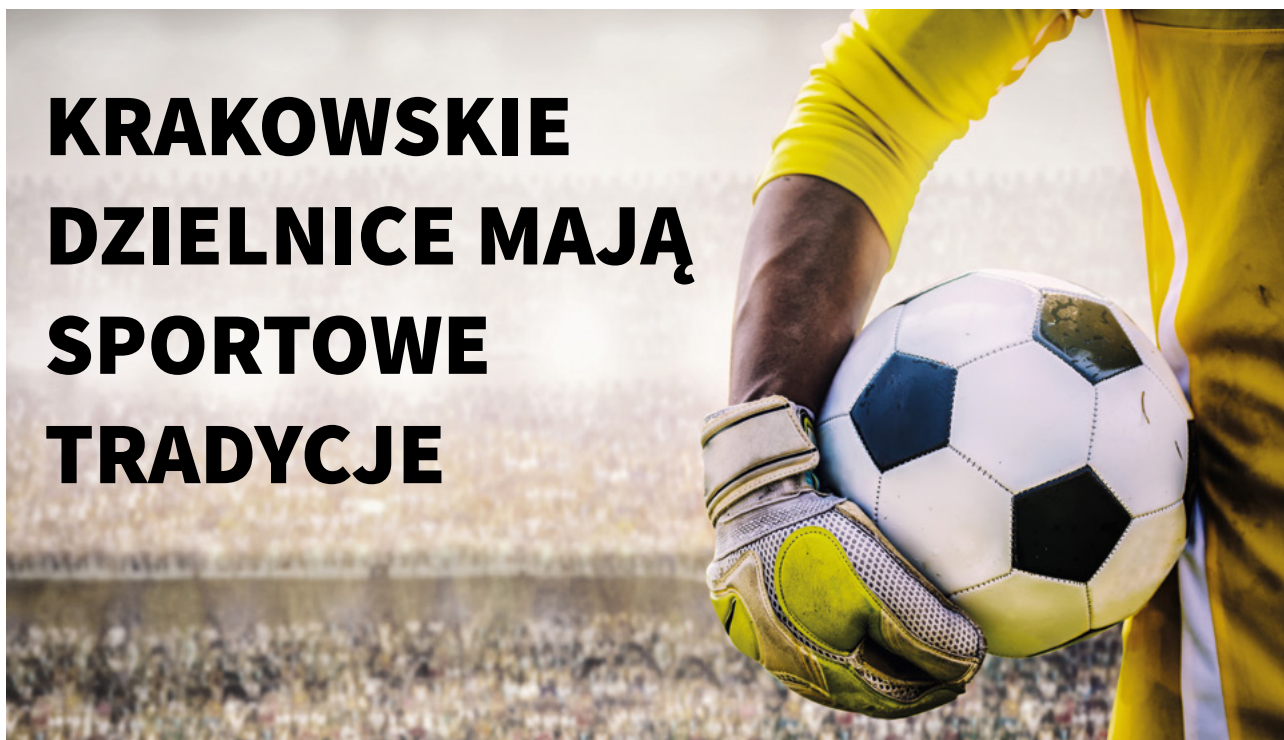
Ostatnim i chyba najstojnniejszym celem eskapad kinowych zapaleńców są miejsca planów zdjęciowych oscarowej Listy Schindlera. Znany w każdym zakątku świata film Stevena Spielberga w głównej mierze powstawał w Krakowie, na terenie byłego obozu koncentracyjnego KL Płaszów. Kilka lat temu artystka wizualna Diana Lelonek postanowiła zmieścić w obiektywie wszystko to, co pozostało po amerykańskiej ekipie filmowej, odnajdując przy tym sporo przedmiotów z czasów funkcjonowania tam nazistowskiego obozu. Wykonane zdjęcia zamieściła w albumie Liban i Płaszów – nowa archeologia. Niektóre z jej obrazów zawisły na wystawie w Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK.

Lelonek wyjmuję – kadruje – znaleziska z ich kontekstu, otwierając przed odbiorcą nowe splątanie historii, fikcji, człowieka i jego środowiska – pisze o tej wyjątkowej publikacji dziennikarka Justyna Hanna Budzik. Ale prócz spaceru po rezerwacie przyrody w Płaszowie w stolicy Małopolski znajduje się dużo innych wykorzystanych przez Spielberga lokalizacji. Zaliczają się do nich: kamienica na ul. Straszewskiego czy most Grunwaldzki, którym w filmie transportowano Żydów przesiedlanych do getta.

Mikołaj Ługowski



KRAKOWSKIE DZIELNICE MAJĄ SPORTOWE TRADYCJE



Trzy krakowskie kluby sportowe w tym roku świętują stulecie istnienia.

Ich barwom kibicowali ludzie w czasach obowiązywania konstytucji marcowej i kwietniowej. A herby nosili na koszulkach piłkarze biorący udział w konspiracyjnych rozgrywkach podczas okupacji. Dzisiaj możemy zapamiętać o klubowych sympatiach i antypatiach, by wspólnie zaśpiewać prawie tradycyjne „Dwieście lat” klubom, które właśnie obchodzą stuletnią tradycję.



WIELKA GARBARNIA

Dokładnie sto lat temu na terenach dzisiejszego Ludwinowa zawiązano klub sportowy Lauda Kraków. Początki jego zmagania o zaistnienie na szybko rozrastającej się scenie krakowskich drużyn były obiecujące. Już w parę lat po rozpoczęciu gry w najniższej lidze Laudzie udało się awansować do ówczesnej ligi B. W tym samym 1924 roku patronat nad klubem przejęły Polskie Zakłady Garbarskie. Konsekwencje tego były dwójakie. Po pierwsze klub zyskał nazwę, którą nosi do dziś. Po drugie dzięki wsparciu finansowemu otworzyły się przed nim drzwi do gry na najwyższym krajowym poziomie. Już w połowie dwudziestolecia międzywojennego piłkarze Garbarni

zdołali tytuł wicemistrzów Polski. Natomiast w 1931 roku wywalczyli pierwsze miejsce w lidze.

Niemym świadkiem wszystkich sukcesów Garbarni był, wybudowany w 1926 roku, stadion na Ludwinowie. Niestety, po okresie wielkich osiągnięć nadszedł okres średniej gry i w latach 50. XX wieku klub po raz pierwszy w swojej historii spadł na trzeci poziom rozgrywek. Był to też okres dynamicznego zmieniania się nazw klubu, będących odzwierciedleniem zmian zachodzących w całym kraju. Garbarnia w 1949 roku stała się na krótko Związkowcem, a dwa lata później, po przymusowym połączeniu z innym znanym krakowskim klubem Korona, weszła w skład Związkowego Koła Sportowego Włóknarz. Pod tą nazwą swoje mecze na własnym stadionie Garbarnia rozgrywała aż do lat 70., kiedy to po rozłączeniu z Koroną powrócono do nazwy Garbarnia. A stadion, decyzją władz miasta, zburzono. Na miejscu starego obiektu sportowego powstał hotel Forum. Garbarnia na nowy stadion musiała czekać aż dwadzieścia lat. Obecnie piłkarze klubu rozgrywają swoje mecze w II lidze na stadionie przy ul. Rydlówka 23.

PRĄDNIK CZERWONY MA SWOJĄ DRUŻYNĘ

Prądniczanka – wbrew temu, co mogłoby się wydawać, to nie nazwa wody mineralnej, lecz kolejnego z krakowskich klubów piłkarskich. Podobnie jak drużyna z Ludwinowa, klub z Prądnika Czerwonego pisze swą historię od 1921 roku. Sekcja piłki nożnej od początku zajmowała w nim ważne miejsce. U początków jego istnienia była jedyną, nie licząc nielicznego grona szachistów,



sekcją sportową. W dwudziestoleciu międzywojennym do największych osiągnięć klubu zaliczyć należy awans do klasy B – był to wtedy trzeci poziom rozgrywek – a także zajęcie pierwszego miejsca w krakowskim turnieju drużyn robotniczych.

W 1937 roku, po zmianie struktury rozgrywek, Prądniczanka znalazła się w klasie A, gdzie radziła sobie całkiem dobrze, aż do wybuchu II wojny światowej. Niemiecka okupacja pokrzyżowała wiele planów i zniweczyła wiele marzeń. Lecz mimo tego, że rozgrywki były zakazane, czasy ciężkie, a wielu piłkarzy krakowskich klubów trafiło do wojska, zawody sportowe w mieście nie zamarty. Corocznie odbywały się turnieje o puchar Krakowa, oprócz tego wiele turniejów towarzyskich. W 1940 roku Prądniczanka wzięła udział m.in. w tzw. turnieju błyskawicznym. Mecze trwały po trzydzieści minut, a piłkarze z Prądnika uzyskali w nim nagrodę za sportowe zachowanie i uczciwą grę.

Niestety, już w 1943 roku drużyna przestała funkcjonować wskutek porażek i nasilenia się represji ze strony okupanta. Problemy ze skompletowaniem składu doprowadziły do rozpadu zespołu. Reaktywacja nastąpiła dopiero po wojnie. Wtedy to, po eliminacjach do świeżo odtworzonych struktur ligowych, Prądniczanka trafiła ponownie do klasy B. Kolejne lata przyniosły chaos charakterystyczny dla okresu powojennego. W klubie objawiło się to wielokrotnymi zmianami sponsorów i nazw. Np. w 1953 roku w prasie sportowej Prądniczanka była wymieniana jako Sparta Artigraph. Lecz nikt z fabryki Artigraphu nie miał o tym pojęcia.

Po zażegnaniu kryzysu Prądniczanka gra i ma się dobrze na poziomie rozgrywek rejonowych. Warte uwagi jest zaangażowanie, z jakim kibice z Prądnika Czerwonego dopingują swój zespół. Godny podziwu i naśladowania jest lokalny patriotyzm najbardziej oddanych kibiców, którzy niezależnie od swojego adresu czy upodobań klubowych widzą w Prądniczance coś więcej niż tylko dzielnicowy klub sportowy.



W PROKOCIMIU GRAĆ LUBIĄ

Początki drużyny z Prokocimia, a raczej drużyn, które finalnie złożyły się na zespół, który znamy dzisiaj, są świetnym przykładem na to, że piłka nie tylko dzieli, ale i łączy. W 1921 roku został założony Klub Sportowy Kra-



kus. W 1924 roku KS Krakus łączy się z KS Orlątko, tworząc KS Świteziankę. Fuzja ta najwyraźniej wyszła drużynie na dobre, ponieważ już cztery lata potem Świtezianka zdobywa mistrzostwo klasy C. Niestety, kibicom i zawodnikom nie było dane przywyknąć do nowej nazwy, gdyż w 1933 Świtezianka łączy się z KS Orion, tworząc drużynę, którą znamy dzisiaj jako Kolejarsz Prokocim.

Koleje klubu układały się różnie, lecz bez większych sukcesów. Trzeba było na nie poczekać aż do czasów powojennych. W 1947 roku następuje uroczyste otwarcie stadionu KS Prokocim przy ul. Bieżanowskiej. W rok później oficjalnie działalność rozpoczyna również Dom Sportowy Prokocim.

W latach 50. drużyna stopniowo pnie się po szczeblach rozgrywek ligowych i dociera aż na przedpolu II ligi krajowej. W awansie w 1954 roku przeszkodził jeden gol, stracony w 89. minucie ostatniego meczu barażowego z Polonią Gdańsk. Spotkanie rozgrywane w Krakowie zakończyło się remisem 3 : 3. Kolejne dziesięciolecie to dalszy rozwój infrastruktury klubu i sukcesy, tym razem w rozgrywkach o puchar Polski. Prokocim regularnie docierał do szczebla krajowego rozgrywek, odpadając zwykle w 1/32 finału. W 1971 roku następuje uroczyste otwarcie nowego stadionu w parku Prokocimskim – niedawno odrestaurowanym parku Jerzmanowskich. Od tamtej pory Kolejarsz jeszcze kilkakrotnie otarł się o II ligę, lecz nigdy nie udało mu się do niej dostać.

WIĘŻ SILNIEJSZA NIŻ SPORT

Na koniec warto przytoczyć słowa jednego z kibiców Prądniczanki. Zarządcom klubu wydały się na tyle ważne, by umieścić je na swojej stronie internetowej: *Jako rodowity prądniczaniec muszę być kibicem Prądniczanki. Już ponad 35 lat. Młodzi ludzie tego nie rozumieją, że bycie sympatykiem klubu dzielnicowego wcale nie wyklucza równoczesnego kibicowania Cracovii, Wiśle czy Hutnikowi. Tylko że moje związki z klubem są nie tylko pochodną gry w piłkę. Na obiekty klubowe przychodziło się nie tylko na zawody sportowe. Również na festyny, do kawiarni czy świetlicy i na szereg innych imprez.*

Jakub Pilarski



Codziennosc w II Rzeczypospolitej



Fot. Suzy Hazelwood | Pexels

„To dopiero przedwiośnie nasze”, czyli o tym, jak się żyło w Polsce w pierwszej połowie XX wieku.

„Gdzie są twoje szklane domy?” – tymi słowami przywitał ojczyznę Cezary Baryka, główny bohater „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Młody chłopak, który przybył z Rosji po zakończeniu wielkiej wojny, był zawiedziony widokiem biednego i zaniedbanego miasteczka polsko-żydowskiego. Jego obrazu dopełniali bosi nędzarze i ich brudne, rozlatujące się chaty. To wszystko kłóciło się z opowieściami snutymi Baryce przez ojca, który z perspektywy emigranta zawsze mówił o Polsce jak o szklanych domach – bogatym centrum cywilizacji i technologicznej utopii. Optymistyczna wizja była w powieści wiele razy poddawana brutalnej próbie. Ostatecznie wygrała szara rzeczywistość znacząco odbiegająca od prawdziwej i trudnej codzienności mieszkańców II Rzeczypospolitej.

Kraj z trzech fragmentów

W 1918 roku Polska wyzwoliła się spod władzy trzech zaborców. Odrodzony kraj musiał podjąć ogromny wysiłek odbudowy po wielkiej wojnie. Na dodatek Polacy musieli walczyć o kształt młodego państwa niemal na wszystkich możliwych granicach. W wyniku tych burzliwych procesów powstała II Rzeczypospolita – kraj z zupełnie innymi realiami niż Polska współczesna. Oba państwa

różniła nie tylko struktura narodowa czy terytorium, ale również styl życia mieszkańców.

Wiejskie problemy

Polska międzywojenna, pomimo gwałtownej rewolucji przemysłowej w Europie XIX wieku, pozostała krajem rolniczym. Według Rocznika statystycznego na lata 1920-1922 w roku 1921 na wsi mieszkało około 75% społeczeństwa, z czego aż 60% utrzymywało się z rolnictwa. Dla porównania według danych GUS z 2020 roku wieś zamieszkiwało 39,2% społeczeństwa, a tylko 14,4% zatrudnionych było w rolnictwie.

Niestety, wieś w latach 1918-1939 zmagala się z wieloma poważnymi problemami. Większość naszych przodków musiała zadowolić się gospodarstwami nieprzekraczającymi 2 ha, co nie pozwalało na wyżywienie rodziny. Chłopów nie było również stać na nowoczesne nawozy czy maszyny rolnicze. Do tego polska wieś była bardzo przeludniona. Gospodarze nie byli w stanie podzielić swojego skrawka ziemi pomiędzy potomków. Część z nich pozostała bez działki, stąd zmuszeni byli najmować się do różnych niestałych zajęć, np. u bogatszych właścicieli. Problemom tym próbowali

zaradzić elity II RP – w połowie lat 20. uchwalono reformę rolną. Jednak do 1939 roku sytuacja na wsi nie zmieniła się w znaczący sposób.

Wielki kryzys

Wielki krach na nowojorskiej giełdzie, do którego doszło 24 października 1929 roku, wstrząsnął niemal całym międzywojennym światem. Upadło wiele sektorów gospodarki amerykańskiej. Kryzys rozprzestrzenił się na cały świat. Jednym z krajów, które najbardziej ucierpiały na nagłym załamaniu się systemu globalnego, była Polska. Nagłe wycofanie się amerykańskich firm z Rzeczypospolitej było ogromnym ciosem dla naszej gospodarki. Nastąpiły masowe zwolnienia i wzrost bezrobocia. Jak twierdził historyk gospodarki Zbigniew Landau: „Całkowite bezrobocie dotknęło w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (1929-1935) co trzeciego robotnika”.

Większość społeczeństwa z powodu trudności w znalezieniu stałego zatrudnienia popadła w skrajną nędzę. Brakowało podstawowych towarów, ceny szybko rosły. Temu zagadnieniu przyjrzał się rządowy wysłannik z Instytutu Spraw Społecznych, Jerzy Michałowski. Na początku lat 30. badał on warunki życia w powiecie rzeszowskim. Według zebranych danych roczne spożycie mięsa na Podkarpaciu w 1931 roku wyniosło zaledwie 10,7 kg na osobę. Dla porównania, pomimo współczesnych trendów ograniczania wyrobów odzwierzęcych, w 2019 roku przeciętny Polak zjadł w ciągu roku 61 kg mięsa. Towarem iście luksusowym podczas kryzysu były... zapałki. Dlatego – jak relacjonował Michałowski

Wielki krach na nowojorskiej giełdzie, do którego doszło 24 października 1929 roku, wstrząsnął niemal całym międzywojennym światem. Upadło wiele sektorów gospodarki amerykańskiej. Kryzys rozprzestrzenił się na cały świat. Jednym z krajów, które najbardziej ucierpiały na nagłym załamaniu się systemu globalnego, była Polska.

– „rozpalanie ognia odbywało się dzięki uprzejmości sąsiedzkiej: wczesnym rankiem raz po raz widać przebiegające przez drogę gospodynie z płonącymi drzazgami”.

Analfabetyzm i edukacja

Ogromnym problemem naszych przodków był analfabetyzm. Z tego powodu znaczna część społeczeństwa miała ograniczone możliwości zdobycia wiedzy. Według spisu powszechnego z 1921 roku aż 33,1% mieszkańców Polski nie potrafiło czytać i pisać. Do tego wskaźnik analfabetyzmu był bardzo nierównomierny w różnych częściach kraju. Problem ten w zasadzie nie istniał w dawnym zaborze pruskim, ale za to utrudniał rozwój niemal połowie mieszkańców Kresów Wschodnich. Rozwiązaniem mogła być jedynie działalność oświatowa.

Już w konstytucji marcowej z 1921 roku wprowadzono zapisy gwarantujące bezpłatną edukację w szkołach państwowych. W praktyce brakowało funduszy na wystarczającą liczbę placówek i wyszkoloną kadrę pedagogiczną. Stąd niemal połowa szkół wiejskich miała tylko jednego nauczyciela. W takich warunkach edukacja dzieci kończyła się na poziomie drugiej lub trzeciej klasy szkoły podstawowej. Uniemożliwiała to dalsze zdobywanie wiedzy w szkołach średnich, które na dodatek były w większości prywatne. Tak krótki czas nauki był odpowiedzialny za występowanie analfabetyzmu wtórnego. Dzieci, po dwóch-trzech latach nauki, szybko traciły zdolności czytania, pisanie czy liczenia. Według raportu opracowanego przez władze sanacyjne w 1938 roku aż 6,5 mln obywateli nie umiało ani czytać, ani pisać. Wielu chłopów i robotników miało trudności ze zrozumieniem pojedynczych zdań lub złożeniem własnego podpisu na dokumencie.

Podróżniczy koszmar

Głównym środkiem transportu w Polsce międzywojennej była kolej, którą przewożono towary i pasażerów. Z powodu zniszczeń wojennych i walk o granice podró-





Fot. Brett Sayles | Pexels



żowanie było bardzo utrudnione. Przykładowo w roku 1922, aby dojechać z Warszawy do Krakowa, potrzeba było aż 9 godzin. W 2021 średni przejazd na tej trasie wynosi zaledwie 4 godziny. Innym problemem był brak połączeń kolejowych między największymi polskimi miastami. Aby dojechać do Poznania z Warszawy, trzeba było pokonać trasę okrężną, przez Toruń. To pozostałość z okresu zaborów, kiedy nie było niepodległego państwa, a kolej służyła głównie obcym mocarstwom. Stąd też poszczególne regiony były najlepiej skomunikowane ze stolicami państw zaborczych. Wiele połączeń kończyło się często w szczerym polu, na granicach dawnych imperiów.

Sytuacja zaczęła się poprawiać w wyniku ogromnego wkładu finansowego państwa polskiego. Modernizowano kolej oraz budowano nowe połączenia, które scalały kraj w jeden organizm. Polskie Koleje Państwowe zmagaly się także z punktualnością, a w zasadzie z jej brakiem. Jeden z redaktorów małopolskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w 1928 roku pisał tak:

„Dziś niestety stosunki pod tym względem (...) stały się wprost skandaliczne. Do wyjątków należy dziś naprawdę punktualne przybycie pociągów na miejsce przeznaczenia. Szczególnie upośledzoną pod tym względem jest linia Kraków-Zakopane”.

Jak widać, pewne rzeczy pozostają niezmiennie.

Głównym środkiem transportu w Polsce międzywojennej była kolej, którą przewożono towary i pasażerów. Z powodu zniszczeń wojennych i walk o granice podróżowanie było bardzo utrudnione. Przykładowo w roku 1922, aby dojechać z Warszawy do Krakowa, potrzeba było aż 9 godzin.

Technologiczny przełom

Pomimo licznych problemów, z jakimi borykali się mieszkańcy II RP, okres międzywojenny był również czasem postępu technologicznego. Nowe wynalazki szybko zyskiwały popularność wśród Polaków. Największy sukces odniosło radio, które – co ciekawe – jeszcze na początku lat 20. nie miało żadnej rozgłośni. Przełom nastąpił wraz z powstaniem w 1926 roku Polskiego Radia, którego prezesem został Zygmunt Jaxa-Chamiec.

Początkowo zespół tworzyli amatorzy z Towarzystwa Radiotechnicznego, którzy eksperymentowali z różnymi audycjami. Sytuacja szybko zmieniła się w wyniku zamachu majowego i przejścia władzy przez Józefa Piłsudskiego. Obóz sanacyjny dostrzegał w radiu nie tylko stały dochód generowany dzięki abonamentom, ale też potencjalną tubę propagandową. Stąd też prywatne Polskie Radio musiało się zmagać z rządowymi kontrolami, które wprowadzały cenzurę na audycje. W 1935 roku doszło do siłowego przejścia spółki przez państwo i usunięcia Zygmunta Jaxa-Chamca ze stanowiska prezesa.

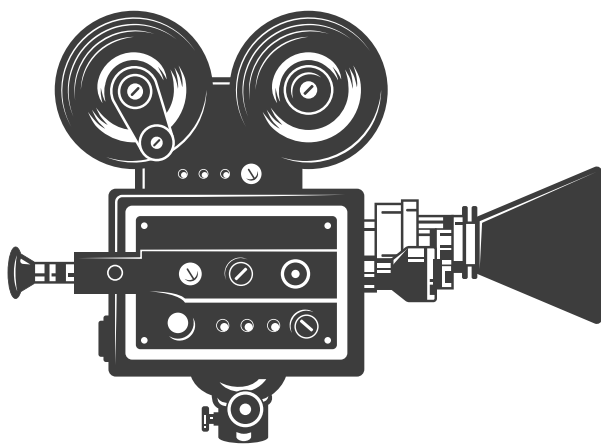
Niedługo potem radio, pomimo pełnej kontroli władzy autorytarnej, gwałtownie się rozwinęło. Wprowadzono zniżki na zakup sprzętu dla najbiedniejszych oraz zbudowano stacje przekątnikowe, dzięki którym sygnał radiowy docierał coraz dalej. W maju 1939 roku odnotowano ponad milion wykupionych abonamentów, co było prawdziwym przełomem telekomunikacyjnym.

Gwałtowne przemiany

Polska międzywojenna zmagala się z wieloma, dziś nieznanymi problemami. Pomimo złej sytuacji próbowano patrzeć w przyszłość z optymizmem i rozwijać kraj. Niestety, wybuch II wojny światowej brutalnie przerwał wszystkie działania. Po 1945 roku, w okresie PRL-u, doszło do niemal całkowitej przebudowy społeczeństwa. W wielu miejscach dawne wsie zastąpiły blokowiska z wielkiej płyty, tworzące w zasadzie obraz dzisiejszej Polski.

W ciągu zaledwie 80-100 lat dokonaliśmy, jako społeczeństwo, ogromnego postępu, i to pomimo pożogi największego dotąd światowego konfliktu. Nigdy Polakom nie żyło się tak dobrze jak teraz, nawet w okresie szalejącej pandemii. Być może utopia zaczerpnięta ze „szklanych domów” ziszcza się na naszych oczach.

Bartek Hałatek



Kino

BEZ SZTUCZNOŚCI

W filmach, które powstały w okresie zwanym później włoskim neorealizmem, pokazywano problemy społeczne pierwszych lat powojennych.

Włochy, przełom lat 40. i 50. XX wieku. Ludzie żyją w powojennej rzeczywistości, odczuwając negatywne skutki II wojny światowej. Kraj jest doszczętnie zniszczony. Brakuje środków do życia, rodzi się niepokój wywołany przez nierówności klasowe. Działacze społeczni, zmęczeni faszystowską przeszłością kraju, chcą wykształcić nowy ład społeczny i zmotywować społeczeństwo do działania. Jak to zrobić skutecznie i w sposób oddziałujący na emocje? Co nadaje się do tego najlepiej? Oczywiście, kino.

ROZLICZENIE Z RZECZYWISTOŚCIĄ

W filmach, które powstały w okresie zwanym później neorealizmem włoskim, pokazywano problemy społeczne pierwszych lat powojennych. Konflikty i dramaty zwykłych ludzi w dziełach tego nurtu stawały się metaforami ówczesnego losu. Nie brakowało tematyki nędzy, cierpienia i bezrobocia. Twórcy podejmowali także temat rozliczeń faszystowskiej przeszłości Włoch i ich zaangażowania wojennego. Dzieła miały charakter dokumentalny, wręcz kronikarski i realistyczny. Filmy prezentowały prawdziwe losy ludzi w trakcie wojny i po jej zakończeniu.

Za pierwszy przełomowy film nurtu uznaje się „Rzym, miasto otwarte”, powstały w 1945 roku, wyreżyserowany przez wybitnego twórcę Roberta Rosselliniego. Już geneza filmu wydaje się interesująca. W sierpniu 1944 roku, zaledwie dwa tygodnie po wkroczeniu aliantów do Włoch, reżyser rozpoczął pracę nad dziełem dokumentalnym opartym na relacji jednego z przywódców tajnej organizacji. Jednocześnie kusiło go nakręcenie filmu dokumentalnego o bohaterskim księdzu Don Giuseppe Morosinim, który został rozstrzelany przez Niemców. W efekcie oba pomysły zostały złączone w jedno dzieło, które ukazuje tragiczne losy ludzi, m.in. jednego z przy-



Kad z filmu „Złodzieje rowerów” | Wikipedia, licencja CC BY-SA 4.0

wódców ruchu oporu – inżyniera Giorgia Manfrediego, który chroni się przed chcącym go aresztować Gestapo.

AKTORZY NIEPROFESJONALNI

Ówcześni reżyserzy chętnie korzystali z usług nieprofesjonalnych aktorów, tzw. naturszczyków, którzy w naturalny sposób odgrywali swoje role. Filmy dzięki temu zabiegowi nabierały większej autentyczności i jeszcze mocniej chwytaly za serce. Dla przykładu w filmie Vittorio De Siki „Dzieci ulicy” w role biednych dzieci wcieliło się dwóch nastolatków: Franco Interlenghi (jako Pasqual) i Rinaldo Smardon (jako Giuseppe). Historia zatrudnienia jednego z nich jest dość intrygująca. Franco jako 15-letni chłopak udał się na przesłuchanie do filmu. Był jednym z wielu, dla których rola stanowiła szansę na zarobienie pieniędzy, a co za tym idzie – lepsze życie. Podczas spotkania reżyser De Sica zapytał chłopca, czy lubi boks i czy ma w tym jakieś doświadczenie. Chłopiec uczciwie odpowiedział, że nie, i nie otrzymał roli. Jednak ustawił się w kolejce jeszcze raz. Za drugim razem odpowiedział na to samo pytanie twierdząco i został przyjęty.



UCIEKAJĄCE MARZENIA

Jedną z najbardziej emocjonujących scen w filmie jest akcja ucieczki chłopców z więzienia. Bohaterowie od zawsze marzyli o tym, by mieć białego konia. Otrzymawszy obietnicę jego zakupu od oszusta, zdecydowali się na kradzież pieniędzy z mieszkania pewnej kobiety. Niestety, zostali złapani i trafili do więzienia. Podczas ucieczki jeden z nich poniósł śmierć. Reżyser nakręcił mocną, wzruszającą scenę: młody chłopak pochyla się nad martwym ciałem przyjaciela i w tej chwili dostrzega na horyzoncie białego konia. Niezwykle ciekawie w tym momencie wygląda praca kamery. Najpierw ukazuje bezwładne ciało chłopca leżące na klifie, wokół którego spokojnie przepływa woda. Potem następuje zbliżenie na twarz drugiego nastolatka, który wygląda, jakby zaraz miał się rozpłakać. Widzimy zaciśnięte usta i przerażenie w oczach. Kamera sprytnie zmienia kierunek, pokazując ludzi biegnących mostem wznoszącym się nad bohaterami. W tle słychać rozpaczliwe krzyki jednego z chłopców. Kamera znów chwyta zbliżenie sylwetek bohaterów, od piersi w górę. Uwagę widza przykuwają detale – ręce chłopca obejmujące ciało przyjaciela, mocno ściśnięte od płaczu powieki. Nagle słychać rzenie pięknego białego konia – teraz na niego kamera kieruje swe oko. W tle cały czas słychać krzyki: „Giuseppe! Giuseppe”, tak jakby chłopiec wierzył, że w ten sposób obudzi przyjaciela. Po chwili kamera się oddala, a biały koń wolno znika, poruszając się kłusem w rytm spokojnej muzyki. Krzyki stają się coraz cichsze i cichsze, a obraz ciemniejszy, aż w końcu znika wszystko i pojawia się włoski napis „FINE”.



Kad z filmu „Dzieci ulicy” | Wikipedia, licencja CC BY-SA 4.0

PEREŁKI

Reżyser Vittorio De Sica jest także twórcą kolejnej perełki – filmu „Złodzieje rowerów”. Lamberto Maggiorani, grający postać ojca dziewięcioletniego Brunona, w którego z kolei wcielił się Enzo Staiola, sam był ciężko pracującym robotnikiem. Dlatego w mistrzowski sposób odtworzył postać bezrobotnego Antonia, który dostaje długo wyczekiwaną pracę. Aby ją wykonywać, potrzebuje roweru. Ten jednak zostaje mu ukradziony w trakcie rozwieszania plakatów. Przez resztę filmu obserwujemy

ciągły ruch – poszukiwanie złodzieja. Jest to kino akcji, odróżniające filmy De Sica od innych dzieł neorealizmu, których fabuła jest zdecydowanie mniej dynamiczna. Filmowy skradziony rower nie jest jedynie przedmiotem, ale czymś więcej – symbolem czegoś bardzo cennego, ważniejszego nawet od życia. Urasta do rangi tzw. trzeciego człowieka, ponieważ stanowi sens całej fabuły i czołowy punkt – jego posiadanie oznacza chwilowe szczęście, jego brak zaś smutek i cierpienie. Co charakterystyczne dla omawianego nurtu, ujęcia pełne były zbliżeń. Tak aby widz mógł zobaczyć łzy w oczach bohatera czy jego trzęsące się dłonie. Szczególnie smutna, ale i dodająca otuchy jest ostatnia scena, w której synek chwyta zrezygnowanego ojca za rękę. Twarz dorosłego mężczyzny odzwierciedla sprzeczne emocje: zawziętość przy powstrzymywaniu łez i rezygnację. Kamera pokazuje oddalające się sylwetki ojca i syna, którzy idą obok siebie w tłumie ludzi. Czas nie ma tu znaczenia. De Sica przedstawił bezrobotnego mężczyznę jako przegranego, ale i wygranego. Bo przecież straty materialne nie powodują, że stajemy się ubożsi duchowo...

REŻYSER, CO TO ZNAŁ SIĘ NA RZECZY...

Wybitnym twórcą włoskiego neorealizmu był wspomniany wcześniej Roberto Rossellini. Twierdził, że w swojej pracy kieruje się miłością do rzeczywistości, która nie pozwalała oddzielać w filmach tego, co wcześniej złączyła natura. Powtarzał: „*Materią filmu realistycznego jest nie anegdota, a świat. Nie mamy też z góry ustalonych scen, ponieważ rodzą się one same z siebie (...)*”.

W tym czasie pojawiła się ciekawa koncepcja le caméra stylo, gdzie to reżyser jest autorem tekstu filmowego. Rossellini umiejętnie nadawał faktom struktury. Potrafił usunąć te nieistotne, aby użyć tych naprawdę ważnych. Zdaniem krytyków jego filmy niosą ze sobą ogromne wrażenie autentyczności. Przede wszystkim dzięki takiemu spojrzeniu i technice narracji, które pokazują pełny kontekst zdarzeń poprzez stosowanie tła, jakim jest natura, oraz dzięki długim ujęciom.

SZTUKA BLISKA ŻYCIU

Dzięki kinu neorealistycznemu mamy dokumentalny zapis wydarzeń historycznych. Na koniec możemy przyrzyć się motywacji neorealistów: „*Musimy robić filmy tak proste i surowe, jak to jest tylko możliwe. Film bez sztuczności ujęcia, bez scenariuszy i jak to tylko możliwe, czerpanie z życia. Musimy wyjść na drogi, wziąć kamerę na ulicę, do zakładów, baraków, na stacje kolejowe. Wystarczy zatrzymać się na ulicy, stanąć i obserwować przez pół godziny. Chłonąc uważnym i nieuprzedzonym okiem, by stworzyć film równocześnie włoski i prawdziwy*”. Czy nurt ten nie wydaje się ciekawy?

Jagoda Burekowska



KONKURS

MŁODZI = PRZEDSIĘBIORCZY

Nakręć krótki filmik o młodych, przedsiębiorczych mieszkańcach naszego miasta i wygraj tablet graficzny!

Urząd Miasta Krakowa zaprasza krakowską młodzież do udziału w konkursie na najciekawszy filmik, którego bohaterami będą przedsiębiorczy krakowianie w wieku 13- 26 lat. Film nie powinien być dłuższy, niż 3 minuty.

TRZEBA GO ZGŁOSIĆ DO KONKURSU DO 31 GRUDNIA 2021 R.

Autor/autorka najlepszego filmu dostanie tablet graficzny. Będą też dodatkowe nagrody rzeczowe w postaci sprzętu elektronicznego dla autorów wyróżnionych filmów.

DLA KOGO?

W konkursie mogą wziąć udział osoby w wieku 13-26 lat, mieszkające, uczące się, studiujące lub pracujące w Krakowie.

REGULAMIN KONKURSU

„MŁODZI = PRZEDSIĘBIORCZY”

§ 1

Cel konkursu

Celem konkursu jest wyłonienie najciekawszych filmików nagranych przez młodzież, które prezentują przedsiębiorczych krakowian w wieku 13- 26 lat.

§ 2

Organizator konkursu

Organizatorem konkursu jest gmina miejska Kraków, w imieniu której występuje Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa.

§ 3

Uczestnicy konkursu

1. Konkurs przeznaczony jest dla młodzieży w wieku 13-26 lat, mieszkającej, uczącej się, studiującej lub pracującej w Krakowie.
2. Do konkursu może przystąpić osoba indywidualna lub zespół składający się z nie więcej niż trzech osób.
3. Wszyscy członkowie zespołu muszą spełnić wymogi formalne, o których mówi punkt 1.
4. Wszyscy uczestnicy (członkowie zespołu oraz osoby indywidualne) zobowiązani są wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: www.mlodzi.krakow.pl oraz przestać skany/zdjęcia niżej wymienionych załączników:
 - osoby pełnoletnie: załącznik nr 2 i 3 do regulaminu,
 - osoby niepełnoletnie: załącznik nr 2 i 4 do regulaminu (podpisane przez opiekunów prawnych).

§ 4

Tematyka konkursu

1. Co to jest postawa przedsiębiorcza?

Na postawę przedsiębiorczą składają się cechy i umiejętności pozwalające osobom je posiadającym podejmować twórcze wyzwania, radzić sobie w sytuacjach trudnych, znajdować innowacyjne rozwiązania, zarabiać oraz pozyskiwać i gromadzić środki finansowe.

Osoba przedsiębiorcza jest:

- kreatywna – znajduje nieszablonowe rozwiązania i twórczo rozwiązuje problemy,
- odważna – podejmuje inicjatywę, prowadzi grupie, przedstawia i wdraża odpowiednie dla swojego otoczenia rozwiązania,
- pracowita i konsekwentna – potrafi realizować zadanie zgodnie z planem i doprowadza je do finału,
- gospodarna i sprawna w pozyskiwaniu środków finansowych i zarządzaniu nimi.

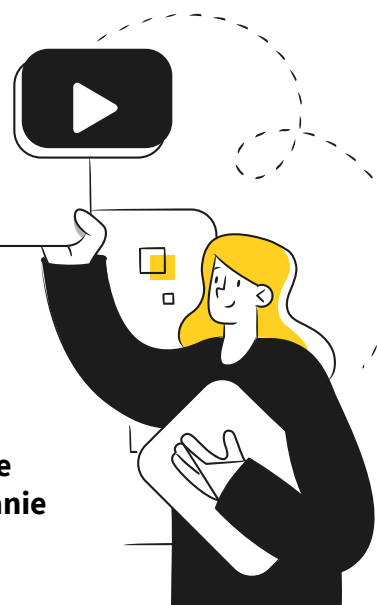
2. Filmik, czyli co?

Filmik nadesłany na konkurs powinien prezentować sylwetkę i dokonania osoby w wieku 13–26 lat, odznaczającej się postawą przedsiębiorczą. Utwór może prezentować pracę zarobkową, społeczną, leaderską bohatera filmu, o ile wiąże się ona z realizacją postawy przedsiębiorczej. Może być to opowieść o podejmowaniu wyzwań biznesowych, zarobkowych, ale także o działaniach dotyczących środowiska lokalnego, szkolnego lub grupy rówieśniczej.

§ 5

Zasady konkursu i sposób przygotowania filmu

1. Aby wziąć udział w konkursie, uczestnik zobowiązany jest wypełnić elektroniczny formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie www.mlodzi.krakow.pl, za pomocą którego udostępnia link do nagranych filmu.
2. Film powinien zostać udostępniony za pomocą:
 - linku do filmu umieszczonego na kanale YouTube uczestnika konkursu lub





- linku wygenerowanego na stronie www.wetransfer.com.
3. Termin nadsyłania filmów: 31 grudnia 2021 r.
 4. Film może zostać zrealizowany techniką dowolną, w formie wybranej przez autora utworu.
 5. Nagranie nie powinno być dłuższe niż 3 minuty.
 6. Film powinien zostać przygotowany w rozdzielczości minimum 720 P.
 7. Treści prezentowane w filmie nie mogą zawierać określeń wulgarnych, sprzecznych z prawem lub dobrymi obyczajami oraz naruszać uczuć religijnych i dotyczyć sporów światopoglądowych.
 8. Wszystkie wypowiedzi bohatera filmu, oprócz warstwy dźwiękowej, powinny zostać wyrażone na ekranie w postaci napisów.
 9. Organizator zastrzega sobie prawo do odrzucenia prac, które nie spełniają kryteriów przedstawionych w regulaminie, są sprzeczne z prawem lub naruszają powszechne zasady współżycia społecznego.
 10. Wybrane filmy nadesłane na konkurs zostaną wykorzystane przez organizatora w kampanii promującej postawę przedsiębiorczości wśród młodzieży i opublikowane w semestrze letnim roku szkolnego 2021/2022 na następujących stronach:

FB Młody Kraków:

www.facebook.com/MlodyKrakow2zero,

FB Krakowski Generator Społeczny:

www.facebook.com/kgs.krakow

oraz na www.mlodziex.krakow.pl.

§ 6

Jury konkursu

1. Jury powołuje organizator konkursu.
2. Jury konkursu wybierze i nagrodzi najciekawsze filmy nadesłane na konkurs.

§ 7

Nagrody

1. Nagroda główna – tablet graficzny.
2. Nagrody dla autorów wyróżnionych filmów – sprzęt elektroniczny.

§ 8

Prawa autorskie

1. Organizator, w związku z przeniesieniem na niego praw autorskich do filmów przez uczestników, zastrzega sobie prawo do nieograniczonego kopiowania filmów i ich publicznej emisji w celach realizacji kampanii promującej postawę przedsiębiorczości.

Przystępując do konkursu, uczestnik oświadcza, że:

- przesłana praca w formie filmu stanowi jego wyłączną własność i nie narusza praw osób trzecich ani obowiązujących przepisów prawa,
- zaproponowany film jest nowy i oryginalny oraz nigdzie wcześniej niepublikowany,
- poszczególne elementy filmu, tj. muzyka, efekty dźwiękowe, grafika itp., nie naruszają praw autorskich, osobistych i majątkowych osób trzecich,

- osoby utrwalone w filmie, których zgoda jest konieczna do ich publikacji, wyraziły zgodę na publikację swojego wizerunku, w tym także na umieszczenie ich wizerunku w Internecie.

2. Uczestnicy konkursu ponoszą pełną odpowiedzialność prawną w razie nieposiadania uprawnień do zgłoszenia filmu do konkursu bądź naruszenia praw autorskich i/lub dóbr osobistych osób trzecich.

3. Uczestnicy zobowiązani są do dostarczenia podpisanego oświadczenia o przeniesieniu praw autorskich. W przypadku osób niepełnoletnich wymagany jest dodatkowy podpis rodzica/opiekuna prawnego (patrz załącznik nr 2 do regulaminu).

§ 9

Przetwarzanie danych osobowych

Wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych uczestnika na warunkach podanych w regulaminie jest dobrowolne, aczkolwiek konieczne do otrzymania nagrody i wzięcia udziału w konkursie. Dane osobowe zgłaszających się do konkursu będą przetwarzane w celach niezbędnych do przeprowadzenia konkursu zgodnie z regulaminem. Informacja o przetwarzaniu danych osobowych stanowi załącznik nr 1 do regulaminu.

§ 10

Postanowienia końcowe

Biorąc udział w konkursie, uczestnik potwierdza, iż zapoznał się z postanowieniami niniejszego regulaminu i że w pełni je akceptuje. Organizator zastrzega sobie prawo powierzenia wykonania poszczególnych czynności organizacyjnych, administracyjnych i innych w ramach realizacji wydarzenia podwykonawcom organizatora.

Organizator zastrzega sobie możliwość dokonania zmiany niniejszego regulaminu, jeśli jest to niezbędne dla prawidłowego i zgodnego z prawem przeprowadzenia konkursu oraz nie pogorszy sytuacji uczestników. W kwestiach nieuregulowanych niniejszym regulaminem stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego, ustawy o ochronie danych osobowych oraz ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za jakąkolwiek szkodę majątkową lub niemajątkową poniesioną przez uczestnika w wyniku wzięcia udziału w wydarzeniu lub w wyniku i w związku z przyznaniem bądź nieprzyznaniem nagrody.

W wyjątkowych sytuacjach organizator zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu.

**FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY ORAZ
ZAŁĄCZNIKI DO REGULAMINU NA:**

WWW.MLODZIEZ.KRAKOW.PL



Młodzi = Przedsiębiorczy

Nagraj krótki filmik
Zgłoś się do konkursu
Zgarnij nagrodę

Termin zgłoszeń:
31 grudnia 2021

Więcej informacji:
www.mlodziez.krakow.pl

